Nr. 83. Kraków, Poniedziałek 14 Kwietnia 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Bolszewicki zamach na prochownię w Lublinie.

„Ziemia lub." donosi: W nocy miasto nasze wstrząśnięte zostało straszliwym wybuchem wojskowych magazynów amunicyi.

Po godz. 3 miasto zostało nagle zbudzone wielkim, krwawym błyskiem, po którym nastąpił gwałtowny, potężny huk. Całe miasto formalnie zatrzęsło się. Rozległ się trzask wypadających masowo szyb.

W kilkanaście minut później nastąpił drugi, jeszcze straszniejszy wybuch.

Jak się później okazało, wybuch spowodowany został przez komunistów, którzy wysadzili w powietrze magazyny wojskowe z amunicyą znajdujące się w pobliżu cukrowni. W trzech budynkach pomieszczony był proch, miny i gazy trujące. Uległy zniszczeniu budynki z prochem i minami. Ofiarą wybuchu padł stojący na warcie żołnierz; drugi szyldwach uległ ciężkiemu poranieniu i w stanie niebezpiecznym został przewieziony do szpitala.

Skutki wybuchu są straszne.

Miejsce katastrofy przedstawia potworny obraz ruiny i zniszczenia. W miejscu, gdzie stał jeden ze zniszczonych budynków, widnieje potężna wyrwa. Wokół leżą odłamki pocisków; trochę ich padło także na tereny dalsze. Miejsce wybuchu otoczone jest kordonem wojskowym.

Skutki wybuchu na mieście są fatalne.

Oba wybuchy magazynów wojskowych zaszły w obozie południowym w dwóch budynkach położonych w pobliżu wsi Wrotków, vis-a-vis Krochmalni, w niedalekiej odległości od toru kolejowego.

Siła wybuchu była tak straszną, że oba budynki potrzaskane były na drobne szczątki wielkości kilkucalowych drzazeg. Na miejscu jednego z budynków powstała wyrwa szerokości 122 kroków, głębokości około dwuch pięter. Na miejscu drugiego budynku powstała również wyrwa, lecz nieco płytsza. Na okół rozrzucone szczątki poskręcanych min. Pobliskie gmachy drewniane i murowane, zdemolowane, ściany powyrywane, przyczem belki grubości kilkunasto calowej, potrzaskane jak zapałki. Dachy pozrywane i potrzaskane, sufity wywalone i przyparte do popękanych ścian. Budynków zniszczonych w ten sposób jest dwadzieścia dwa. Na przestrzeni czterech do pięciu tysięcy kroków widać wszędzie potęgę niszczącego żywiołu.

Na zamku Lubelskim wypadło 148 szyb. Na ul. Bychawskiej wiele domów zarysowało się; na wielu z nich zerwane zostały dachy, oraz poprzewracane kominy.

Natychmiast po wybuchu komendant południowego obozu por. Przybylski zarządził pogotowie wojenne oddziału karabinów maszynowych, przyczem schwytano uciekającego z obozu człowieka w przyzwoitem cywilnem ubraniu. W parę godzin później aresztowano również w pobliżu miejsca wybuchu pewnego jegomoście, przy którym znaleziono dynamit. Wobec tego, że w wysadzonych przez wybuch magazynach dynamitu nie było, nie uznano tłómaczenia się aresztowanego, iż dynamit znalazł na miejscu wybuchu. Obu aresztowanych oddano w ręce władz śledczych.

Prawdziwie bohaterskiem było zachowanie się wartownika Marcina Stachyry, który po pierwszym wybuchu nie zeszedł ze stanowiska, lecz jak się okazuje z jego potrzaskanego karabinu dał pięć strzałów.

Do kogo owe strzały były dane wobec śmierci Stachyry trudno jest stwierdzić. Pewnem jest jednak, że nie dla alarmu, gdyż to spełnił sam wybuch.

Prócz zabitego Stachyry ulegli ciężkiemu poranieniu szeregowcy: Andrzej Płonka i Józef Knurek, oraz lokkiemu okaleczeniu sześciu szeregowców oddziału lotniczego.

Jak się dowiadujemy ze źródeł najzupełniej miarodajnych zamach na magazyny aumnicyi w Lublinie był przygotowany przez żywioły antypaństwowe. W sferach bolszewickich mówiono o nim oddawna. Mówiono głośno o tem, że zamach ma być dokonany w sobotę. Widocznie jednak lubelscy wodzowie wywrotowców postanowili zamach przyśpieszyć i kazali wykonać go w nocy.

Onegdaj właśnie aresztowano kilku bolszewików, którzy głośno mówili o zamachu. Między innymi w związku z tą sprawą został aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowem niejaki Szymon Krupczyński, dozorca obozu południowego.

W toku badania tej sprawy stwierdzono dowodnie, iż komunizm dotarł do szeregów wojska i ma tam swoich sojuszników. Dwaj żołnierze wynosili z magazynów broń i amunicyę dla komunistów.

Podczas zarządzonej w gniazdach komunistycznych rewizyi stwierdzono, iż broń i amunicya została już wywieziona; natomiast w pewnym domu na strychu znaleziono telefony.

Przed paru dniami podczas dokonanej w magazynach wojskowych rewizyi znaleziono tam porozumiewawcze kartki komunistyczne; między innymi opiewały one, iż mają być komunistom wydane „jajka", którem to mianem zwą komuniści pociski wybuchowe.

ZAMACHY Z ZEMSTY.

Lublin. „Ziemia lubelska" donosi:

Dwaj wachmistrze trzeciego posterunku żandarmeryi w Lublinie otrzymali onegdaj **wyroki śmierci.**

Lublin „Ziemia lubelska" donosi:

Jak się dowiadujemy, w łączności z zamachem na składy wojskowe zbrodnicze żywioły dokonały zamachu na komendanta żandarmeryi okręgu jeneralnego lubelskiego, rotmistrza Stocha.

Zaraz po pierwszym wybuchu w nocy krytycznej śpieszyli do mieszkania rotmistrza Stocha przy ul. 3-go Maja: adjutant rotmistrza porucznik Osakis, podporucznik Burda oraz dwu szeregowców żandarmeryi. Rotmistrz dr. Stoch wyszedł również zaraz po wybuchu na ulicę i spotkał się w pobliżu swego mieszkania z idącymi do niego oficerami. Po chwili padł na ulicy strzał rewolwerowy. **Strzelono z za parkanu.** Świadkiem tego była pewna osoba cywilna, która z górnego piętra domu, w którym mieszka rotmistrz Stoch, obserwowała całe zajście. Osoba ta widziała, iż do rotmistrza dra Stocha strzelał cywilny, ukryty za parkanem jednej z sąsiednich posesyi.

CO TO ZNACZY?

Lublin. Redakcya „Ziemi lubelskiej" upoważnia korespondenta ajencyi prasowej „Polonia" do następującego oświadczenia:

Pewne poważne czynniki lubelskie zwróciły się do redakcyi „Ziemi lubelskiej" z propozycyą **przedstawienia wybuchu magazynów amunicyjnych, jako nieszczęścia czysto wypadkowego.**

Dzisiaj te same czynniki zażądały od redakcyi „Ziemi lubelskiej" odwołania informacyi o prawdziwych przyczynach wybuchu i posunęły się nawet do pogróżek. Redakcya „Ziemi lubelskiej" oświadczyła, że stanowiska nie zmieni, że informacye swoje o prawdziwych powodach wybuchu opiera na pewnych dowodach i że gotowa jest przedstawić je władzom odpowiednim.

Pichon o sprawie polskiej.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer warsz." ogłasza rozmowę swego korespondenta paryskiego Kucharskiego z francuskim prezydentem ministrów Pichonem. Punktem wyjścia rozmowy była ostatnia konwencya, podpisana w Spaa przez marszałka Focha i Erzberger, dotycząca przewozu wojsk polskich przez Gdańsk.

Konwencya — rzekł minister — tylko pozornie robi wrażenie ustępstwa na rzecz Niemców. W gruncie rzeczy sprawa przedstawia się jednakże inaczej. Przedewszystkiem władzom wojskowym i morskim ententy wcale na przewozie przez Gdańsk nie zależało, a to dla tej prostej przyczyny, że brak okrętów. Słowo Gdańsk było wpisane do pierwszego traktatu rozejmowego, a wtedy o przewozie wojsk Hallera nie myślano [illegible] wcale, albo myślano zgoła teoretycznie. [illegible] jednakże teraz trzeba było projekt ten zrealizować, warunki okazały się niepraktycznymi.

— Czemuż w takim razie wszczęto ten spór o Gdańsk z Niemcami? Czemu posyłano im noty o charakterze ultimatum.

— Nie mogliśmy się zgodzić — odpowiedział Pichon — na zaniechanie przewozu przez Gdańsk na skutek protestu Niemców. Chodziło nam zatem o stwierdzenie dwóch punktów:

1) że mamy prawo używać Gdańska, jeżeli to dla nas okaże się odpowiedniem;

2) że armia polska jest armią ententy.

Gdy się Niemcy na te dwa punkty zgodzili, wówczas dopiero marszałek Foch zażądał od Niemców innej drogi, mianowicie lądowej.

Na oświadczenie korespondenta, że fakt zaniechania przewozu przez Gdańsk może wywołać przykre wrażenie, a nawet pesymistyczne komentarze, odpowiedział Pichon:

— Upoważniam pana do powiedzenia, że tego rodzaju komentarze są najzupełniej bezpodstawne. Zachodzi tu nieporozumienie zasadnicze. Niektórzy Polacy wyobrażają sobie, że w Spaa rozegrał się spór o Gdańsk. Omyłka. Jest to czysto wojskowa konwencya, a głównemu dowództwu naszemu chodziło tylko o jak najszybsze przewiezienie armii Hallera do Polski. Mogę pana zapewnić, że marszałek Foch miał taką instrukcyę, aby właśnie zdobyć linię komunikacyjną przez Niemcy. Rezultatem rokowań w Spaa jest zatem bezwzględne zwycięstwo dla Polski i dla nas wszystkich. Zresztą nawet gdyby tak nie było, nawet gdyby konwencya była ustępstwem na rzecz żądań niemieckich, to przecież zgoła niesłusznem byłoby łączenie tej drobnej kwestyi transportu z kwestyą zasadniczą przyszłości polityeznej Gdańska i jego terytoryalnej przynależności.

— Jak ta kwestya, panie ministrze, dziś się przedstawia? — zapytał korespondent.

— Jest rozstrzygnięta — odpowiedział krótko minister — w sensie dla Polski najzupełniej pomyślnym. Rezolucya co do Gdańska już zapadła i wkrótce będzie ogłoszona. Wtedy przekonacie się panowie, że o żadnym kompromisie z Niemcami mowy być nie może.

Na pytanie korespondenta, czy Gdańsk będzie polskim portem, po prostu polskim, bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń, odpowiedział minister: — Faktycznie tak! Formalnie jednakże ujęte jest oddanie Polsce Gdańska nieco inaczej. Polska, jako prawna posiadaczka Gdańska, będzie mandataryuszką Ligi narodów. Dziś jednakże więcej nie mogę powiedzieć; zaznaczę tylko, że krzywda się wam nie stanie i będziecie zadowoleni. Projektu neutralizacyi Gdańska zaniechano zupełnie.

Na zapytanie korespondenta o sprawę cieszyńską minister się zasępił i oświadczył, że sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygniętą, komisya jednakże zarówno dla spraw polskich, jak i czeskich, wypowiedziała się za oddaniem zagłębia węglowego i miasta Cieszyna rzeczypospolitej czesko-słowackiej. Rozumię, że jest to sprawa dla was bardzo przykra, a dla nas arbitraż wysoce niewygodny. Komisya, uchylając ową decyzyę, powodowała się intencyą zapewnienia przemysłowi czeskiemu niezbędnego węgla. Czesi innych kopalń, oprócz cieszyńskich, mieć nie mogą. Polacy, którzy dostaną Śląsk Górny od Prus, będą mieli kopalni w bród.

Na uwagę korespondenta, że nawet w myśl tej tezy oddanie polskiego miasta Cieszyna Czechom jest nieusprawiedliwione, odpowiedział minister, że sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Żadna rezolucya nie zapadła i zapaść nie może przed wysłuchaniem raportu misyi międzysojuszniczej ambasadora Noulensa.

Na zapytanie, czy można znać opinię tej komisyi, odpowiedział Pichon.

— Nie! Tyle tylko mogę powiedzieć, że komisya ta jest dla Polski usposobiona bardzo przychylnie, nawet więcej, jest dla sprawy polskiej rozentuzyazmowana.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu jen. z 13 bm.:

Front galicyjski. Pod Lwowem ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich. Oddziały nasze, przekroczywszy rzekę Wereszycę, zaatakowały sotnię ukraińską, która straciwszy jeńców i materyał wojenny, cofnęła się w popłochu.

Na południe od Ustrzyk Dolnych i na południowy-zachód od Łobozewa (pow. Lisko) utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński. Silne ataki nieprzyjacielskie na Staje, na zachód od Bełza, odparto. Pod Włodzimierzem Wołyńskim na odcinku Kowla spokój.

Front litewsko-białoruski. Na całym froncie starć bojowych nie było.

Zast. szefa sztabu jen. Haller pułk.

Zamachy bolszewickie.

Radom. Wczoraj komuniści zamordowali komendanta dworca, dając do stojącego na peronie pięć strzałów. Zbrodniarze zdołali zbiedz. Mord ma charakter przestępstwa na tle agitacyi bolszewickiej.

Sosnowiec. Onegdaj komuniści urządzili zamach na wracającego o późnej porze z kasyna oficeskiego por. Jabłońskiego. Zbrodniarz dał do p. Jabłońskiego strzały. Poszukiwania nie dały żadnego wyniku.

Sosnowiec. Pod Kazimierzem, tuż przy kordonie granicznym, popełniono samosąd nad dwoma agitatorami bolszewickimi, — wracającymi z Granicy. Przy trupach znaleziono kartkę, wyjaśniającą, że popełniono krwawą zemstę za sianie niezgody i waśni między robotnikami i namawianie do buntu przeciw państwu.

Czesi o Cieszynie.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi z Pragi: „Narodni Listy" we wczorajszem wydaniu donoszą, jakoby **Polacy rozpoczęli opróżniać Cieszyn.**

KOMISYA POLSKA OBRADUJE.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Lyonu: W sobotę o g. 10 m. 30 zebrała się komisya dla spraw polskich, w której wziął udział także prezydent Paderewski.

Paderewski a Rada czterech.

Warszawa. „Kuryer por." donosi: Jak nam donoszą z wiarogodnego źródła, narady prezydenta Paderewskiego z Poincarem doprowadziły do tego, że decyzyę ostateczną w sprawie Śląska i Gdańska poweźmie Rada czterech, która uprzednio wysłucha objaśnień p. Paderewskiego.

Groźba Wilsona?

Berlin. 12 kwietnia. „Berliner Tageblatt" donosi z Zurychu: Prezydent Wilson oświadczył naczelnikom państw sprzymierzonych, iż w razie, gdyby pokój doszedł do skutku z pominięciem 14 punktów, Ameryka wycofa się z konferencyi, a Francyę, Włochy i Anglię pozostawi militarnie, gospodarczo i politycznie swojemu losowi. Nastąpi wówczas pojednanie między Ameryką i Niemcami, z którego Niemcy osiągną główną korzyść. W takim wypadku nie zawaha się również Wilson uznać bolszewickiego rządu w Moskwie, od czego odwodził go dotąd jedynie wzgląd na sprzymierzonych.

(Zwracamy uwagę, że wiadomość ta pochodzi ze źródła niemieckiego. P. R.).

WILSON WYJEŻDŻA.

Wiedeń. (P. A. T.) „N. Fr. Presse" donosi z Genewy, że odjazd Wilsona nastąpi w tygodniu wielkanocnym.

Zachodnia granica Niemiec.

Londyn. P. A. T. Radio stacyi krak. Według wiadomości z Paryża sprawa zagłębia Saary została uregulowana. Zagłębie Saary będzie tworzyć osobny obszar. Węgiel będzie należał zawsze do Francyi. Prawo to otrzyma ona częściowo w zamian za zniszczone kopalnie, a częściowo jako odszkodowanie. Administracyę będzie sprawować Liga narodów. Lewy brzeg Renu zostanie zdemilitaryzowany. Zostanie utworzona strefa neutralna. Nie zezwoli się tam na jakiekolwiek zbrojenia lub fortyfikacye.

Program Ligi narodów.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża: Komisya Ligi narodów ukończyła swe prace po długiem posiedzeniu, które trwało do g. 1 i pół rano. Pod dyskusyę wchodziły dwa ważne wnioski: wniosek amerykański, który zawierał doktrynę Monro'ego, przyjęty został w nowym tekście po dokonaniu pewnych zmian, w redakcyi Larnaude. Drugi wniosek japoński głosił zasadę równości nie ras, lecz narodowości. Ten wniosek otrzymał 11 głosów na 17, jednakże poczyniono w nim zastrzeżenia dla przeciwników, zwłaszcza dla Anglii i Ameryki. W ten sposób satysfakcya uzyskana przez Japonię jest natury czysto moralnej.

Konwencya zostanie w całości przedłożona do ratyfikowania plenarnemu posiedzeniu.

Położenie w Bawaryi.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowsk. z Nauen. Położenie w Monachium prze do wojny domowej. Komuniści żądają natychmiastowego ustąpienia Rady centralnej i ustanowienia Rady złożonej wyłącznie z socyalistów tak, że Bawarya miałaby trzy rządy, a więc rząd wybrany prawidłowo przez sejm, który musiałby się przenieść do Bambergu i dwa rządy rad w Monachium. — Wzburzenie w Monachium doszło do zenitu. Zewsząd podnoszą się głosy wzywające do pogromu żydów. Monachium i Augsburg są zupełnie odcięte od dowozu środków żywności i pozbawione jakichkolwiek wiadomości. Komuniści zabrali 11 kierowników zakładów przemysłowych i 9 urzędników, jako zakładników. Z wiarygodnych źródeł zapewniają, że ruch komunistyczny w Bawaryi wywołany został przy pomocy pieniędzy rosyjskich nadeszłych ze Szwajcaryi. W Stuttgardzie zaprowadzono zupełny spokój i porządek. Wszędzie podjęto na nowo pracę, również na wszystkich liniach kolejowych podjęto ruch, tak, że lada chwila należy oczekiwać zniesienia stanu wyjątkowego.

Klęska komunistów w Monachium.

Wiedeń. (P. A. T.) „Sonn und Montags Zeitung" donosi z Berna: Przywódca komunistów w Monachium Lewin **umknął do Szwajcaryi, zabrawszy ze sobą dwa miliony marek. Uwięziono 16 komunistów wśród** tych głównych przywódców.

Wiedeń. (P. A. T.) Biuro korespondencyjne donosi z Weimaru. Wolff donosi: Wedle telegramu nadeszłego od pierwszego korpusu, **rząd rad w Bawaryi został przez tamtejszy garnizon obalony.** Przywrócenie rządu rad nie wchodzi już w rachubę. Szczegółów brak.

WOJSKO PRZECIW KOMUNISTOM.

Wiedeń. (P. A. T.) Biuro korespondencyjne donosi z Norymbergii: Wiadomość nadeszła od pierwszego korpusu armii opiewa: Garnizon w Monachium powstał przeciw radzie centralnej. Garnizon tworzy dyktaturę wojskowości i występuje za gabinetem Hoffmanna. Akcye ku odzyskaniu stolicy zainicyonowano. Ma ona przebieg pomyślny. Minister spraw zagranicznych Dr Lipp odstawiony został do zakładu obłąkanych, Dr Lewin zbiegł. Przywódcy rządu rad między innymi Landauer Wagner Muehsamm zostali aresztowani. Ogółem aresztowano 6 osób.

Akcya Spartakowców w Saksonii.

Wiedeń. (P. A. T.) „Der Morgen" donosi z Saksonii: Proklamowano stan oblężenia i sądy doraźne. Jak z kół zbliżonych do rządu słychać onegdajsze demonstracye inwalidów przemieniły się w zamach spartakowców. Wojsko rządowe obsadziło ministerstwo wojny generalną komendaturę i komendaturę spartakowców. Rząd saski zwrócił się do rządu państwowego w Berlinie z prośbą o pomoc. Kilka tysięcy wojsk rządowych odeszło z Berlina do Drezna.

ZNOWU STRAJK GENERALNY.

Wiedeń. (P. A. T.) Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: „Vorwärts" pisze: Jak się dowiadujemy, komuniści agitują znowu za strajkiem generalnym w Berlinie i w całem państwie niemieckiem. Strajk ten miałby się rozpocząć w dniach najbliższych.

Żydowskie rządy na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. „Reichspost" podaje następujące szczegóły o obecnych członkach rządu węgierskiego:

Prezydent Garbay nazywał się dawniej Grünsbaum i zmienił swoje nazwisko za kilka koron na nazwisko, mające brzmienie czysto węgierskie. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Bela Kuhn, nazywał się dawniej Kohn; podobnie jak komisarz Kunsi. Przed niedawnym czasem jego kolega, Pogeny, nosił nazwisko Pollak, komisarz Logany, podobnie jak komisarz Biro, nazywał się Bienenstock. Komisarz Nansi nazywał się Rosentaugenichts. Ci, którzy rządzą Węgrami, nie posiadają ani kropli krwi węgierskiej w swoich żyłach.

Bunt Serbów w Szegedynie.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Budapesztu: O wypadkach w Szegedynie donosi wysłany tamże specyalny sprawozdawca co następuje: Wczoraj o g. 2 popołudniu most na rzece Cisie prowadzący do Ujszeged, a który dotychczas trzymało dowództwo zamknięty, został z powrotem otworzony, poczem natychmiast wywiązał się żywy ruch. Serbowie obwieścili przy dźwiękach trąb, że mostu więcej nie będą zamykać, co przez ludność zostało przyjęte z trudną do opisania radością. Władze węgierskie zwróciły się do czeskiej żandarmeryi o urzędowe potwierdzenie zarządzeń przedsięwziętych przez Serbów. Żandarmerya serbska potwierdziła, że zamknięcie mostu zostało zarządzone przez serbskie dowództwo wojskowe, lecz, że żołnierze nie chcą dalej walczyć przeciwko swoim braciom. W międzyczasie serbscy żołnierze porzucili w wielu miejscach broń. Do Szegedynu przyszła wiadomość, że w Nagybesterce serbska brygada, która dotychczas utrzymywała linię demarkacyjną od Szcereg do Ujcsunad znajduje się w zupełnem rozprzężeniu. Francuzi pospieszyli odbudować front opuszczony przez Serbów. O g. 4 popołudniu wojsko francuskie zamknęło z powrotem most na Cisie. Francuzi są w dalszym ciągu panami położenia w Szegedynie.

BOLSZEWICY W HOLANDYI.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Nauen: Kierownictwo holenderskiej partyi komunistycznej postanowiło przyłączyć się do utworzonego w dniu 6 marca w Moskwie międzynarodowego związku komunistycznego.

Bohaterscy kolejarze na froncie.

Gdy po brawurowem przełamaniu frontu ukraińskiego pod Gródkiem Jagiellońskim w dn. 18 z. m. wojsko ukraińskie cofało się w popłochu przed wojskami odsieczy, zniszczyli — jak wiadomo — ukraińcy, na odchodnem, tor kolejowy od Gródka Jagiellońskiego począwszy, aż po Przemyśl. Obecnie, po przyprowadzeniu torów do zupełnego porządku, zwróciła się redakcya „Gazety Porannej" do dyrektora kolei inż. Barwicza z prośbą o przedstawienie rozmiarów zniszczenia i ogromu wyłożonej przy naprawie pracy.

P. Barwicz wydał dla kultury ukraińców bardzo niepochlebne orzeczenie, twierdząc, że nawet Moskale w słynnym odwrocie w r. 1915 nie zrujnowali nigdzie w tak dziki sposób toru kolejowego.

Na przestrzeni Przemyśl—Sądowa Wisznia zniszczyli ukraińcy zupełnie dwa mosty, z których jeden miał rozpiętości 3.7 m., a drugi 7.6

m.; szyny w obydwóch torach wysadzili ukraińcy ekrazytem. Przestrzeń między stacyami: Sądowa Wisznia—Gródek Jagielloński przedstawiała obraz zupełnego zniszczenia.

Urządzenia stacyjne zostały zdemolowane przez Ukraińców doszczętnie. kasy stacyjne ogniotrwałe porozbijane przez żołnierzy ukraińskich i zrabowane co do halerza. Budynki stacyjne w Rodatyczach i Gródku Jagiellońskim silnie uszkodzone skutkiem dłuższego ostrzeliwania ich z dział rozmaitego kalibru. Na obydwu torach było wysadzonych ekrazytem w powietrze 130 szyn, tak, że tor kolejowy uległ zupełnemu zniszczeniu na długości 1.500 mtr. Ponadto Ukraińcy sprzed swojem ustąpieniem spalili 700 sztuk progów drewnianych z toru, a dalej zerwali zewnętrzne szyny na obydwu torach na przestrzeni 1.900 m. Co więcej, zrzucili je poza wał kolejowy, a nasypy porozbijali środkami wybuchowymi na długości wynoszącej 200 metrów. Tory stacyjne w Rodatyczach i Gródku Jagiellońskim, zwłaszcza u wjazdu i wyjazdu w Rodatyczach, uległy kompletnemu zniszczeniu.

Prócz tego Ukraińcy wysadzili w powietrze 10 mostów. Widocznem staraniem ich było pozbawić całą przestrzeń, z jakiej parci przez nasze wojska zwycięskie musieli ustępować, wszelkich mostów i wiaduktów, choćby nawet najmniejszych, tak, że nawet przepusty o rozpiętości 1.7 m. zostały zniszczone. Naturalnie, że dwa największe mosty, z których jeden miał 8.8 m. rozpiętości, a drugi żelazny ukośny o rozpiętości 9.4 m. zostały przez nich gruntownie zniszczone.

Cała przestrzeń przedstawiała się tak, iż należało odbudować ją wprost od nowa, jak po jakimś katastrofalnym najeździe Hunnów.

Przy wykonywaniu tej syzyfowej pracy, zajętych były: trzy kompanie kolejowe z 200 żołnierzami i odpowiednią liczbą oficerów, 189 robotników, zarekwirowanych ze wsi okolicznych, a ze strony dyrekcyi kolejowej lwowskiej pracowało: 240 ukwalifikowanych robotników, 7 inżynierów, 14 torowych, 10 ślusarzy mostowych, 20 rękodzielników, 2 motomistrzów i 3 kolejomistrzów.

Ogromna ta praca, wymagająca wytężenia energii i sił fizycznych, wykonywana była wśród gradu kul karabinowych i szrapneli, jakimi ukraińcy zasypywali przestrzeń kolejową.

[illegible]mia tyfusu plamistego.

W sferach lekarskich wielkie wrażenie wywołały rewelacye przedstawione przez Dra Godlewskiego na ostatniem posiedzeniu w Tow. lekarskiem w Krakowie, w sprawie szerzenia się epidemii tyfusu plamistego w Polsce. Groza położenia z każdym dniem niemal wzrasta.

Straszliwa epidemia posuwa się szlakami kolejowymi. Jej punkta ogniskowe, to Zagłębie Dąbrowskie. Są wsie całe i osady objęte epidemią. Są domy, gdzie wszyscy leżą chorzy i nikt nie może im udzielić pomocy.

Według opinii Dra Godlewskiego, kierownika akcyi kolumn sanitarnych, pracujących z ramienia K. B. K. epidemia pochłania już dziś miesięcznie 10.000 ofiar. Liczba ta rocznie wzrośnie zatrważająco, jeżeli rząd polski nie podejmie natychmiastowej akcyi sanitarnej na olbrzymią skalę.

W Polsce potrzeba 3—5 tysięcy aparatów dezynfekcyjnych, jeżeli walka z epidemią ma wydać owoce.

Oprócz akcyi prywatnej K. B. K. prowadzonej pod kierownictwem Dra Godlewskiego — na obszarach Polski jedno tylko wojskowe dowództwo krakowskie stanęło na wysokości zadania i zamknęło granice swego okręgu od południa i od zachodu kordonami i etapami sanitarnymi — ale od wschodu posuwa się epidemia szlakami otwartymi. Nikt jej nie hamuje, nikt o to nie dba. Nawet wielka odwszawialnia w Dorthuchu, przez którą może przejść dziennie 1000 ludzi, nie została dotychczas uruchomiona.

Rząd polski musi przystąpić natychmiast do wielkiej akcyi ratowniczej. Wyasygnowanie potrzebnej sumy 250 milionów marek jest wydatkiem nieuchronnym — dzień każdy zwłoki pociągnie za sobą nieobliczalne ofiary w ludności i zmusi wreszcie państwo do miliardowych wkładów wówczas, gdy epidemii nie będzie już można opanować.

Walka z lichwą.

Wieliczka, 2 kwietnia.

Jedna z największych plag, jakie przez wojnę spadły na naród polski i podkopują jego byt ekonomiczny i polityczny, jest lichwa i paskarstwo wojenne, wprowadzone do nas przez żydów, Czechów i Niemców. Niema prawie żadnej gałęzi produkcyi rolnej i przemysłowej, którejby nie opanowali paskarze i lichwiarze. Najpierw wygórowali ceny towarów handlarze aprowizacyjni, za ich przykładem poszli następnie lichwiarze odzieżowi, mieszkaniowi i inni, tak, że dziś zaraza lichwy i paskarstwa objęła prawie większą część narodu i wykluczyła niemal wszelką obronę jednostek nią niedotkniętych. Potworzyły się wprawdzie liczne „Komitety dla zwalczania lichwy", ale wobec nagminnej zarazy lichwy działalność ich mimo bohaterskich wysiłków nadzwyczaj utrudniona i napozór uboga w dodatnie skutki.

Klasyczny przykład mamy na walce z lichwą i paskarstwem w naszym powiecie.

Już za czasów austryackich żywnościowa i towarowa lichwa panoszyła się w powiecie wielickim na dobre. Podczas gdy ludność biedna pełzła nocami po okolicznych wsiach i dalej jeszcze za żywnością, albo wymierała z głodu i wycieńczenia wojennego — lichwiarze i paskarze, zarówno żydzi jak i Polacy, dorabiali się krociowych majątków. Paśli się i tyli niedolą i biedą swoich braci rodaków, skupowali kamienice i dobra ziemskie, dawali bogate posagi swoim córkom, pozbawionym zazwyczaj wszelkiego wychowania i wykształcenia właściwego klasom zamożniejszym.

Po upadku rządów austryackich nastąpiła chwilowa reakcya ludu uciśnionego przez miejscowych paskarzy; mnóstwo sklepów uprawiających lichwę żywnościową i towarową zostało kilkakrotnie zdemolowanych i na tem skończył się „gniew ludu", który sprytni paskarze potrafili napowrót ułagodzić, zrzucając z siebie nienawiść na naród polski, na powstający rząd polski, na duchowieństwo i inteligencyę polską.

Na uspokojenie, ugłaskanie wynędzniałego ludu roboczego, domagającego się poprawy swego losu, ukarania miejscowych lichwiarzy i paskarzy, dano mu pozornie miejscową władzę do ręki przez utworzenie „Rady robotniczo-górniczej", pozwolono mu się wygadać i użalić na polski rząd, na duchowieństwo i inteligencyę polską do syta na publicznych wiecach pod gołem niebem na rynku, zezwolono mu na częściowe podniesienie płacy razem z urzędnikami salinarnymi i pod jego osłoną rozpoczęto na nowo paskarstwo i zdzierstwo lichwiarskie, tym razem w daleko większym stopniu, niż za czasów austryackich.

Do lichwy żywnościowej i towarowej, święcącej teraz istne orgie — przyłączyła się lichwa mieszkaniowa — lichwa robocizn i wszelkiego najmu. To, co zgłodniałym rzeszom robotniczym z obawy przed pogromami dać musiano, postanowili paskarze i lichwiarze miejscowi powetować sobie dziesięciokrotnie: górując ceny towarów w niemożliwy sposób, czyniąc ogólne położenie nie do zniesienia. Władze administracyjne miejscowe, lawirując między konsumentami i producentami, między zdzieranymi i zdziercami, a bojąc się przedstawić istotnego stanu rzeczy przed Komisyą Rządzącą w całej nagości, okazały największą fachową nieudolność, narażając swój autorytet władzy na istotne pośmiewisko. Wystarczyło, aby w odnośnej kancelaryi pokazało się parę bab i jeden agitator paskarski między niemi, aby w tej chwili nastąpiło cofnięcie poczynionego zarządzenia przeciwko paskarzom.

Wśród tego bagna coraz większego wyzysku lichwiarskiego powstał w Wieliczce za przykładem innych powiatów obywatelski „Komitet dla zwalczania lichwy". Pierwsze jego wystąpienie było nadzwyczaj nieśmiałe — jakby w obawie, że walka z miejscowymi lichwiarzami przerasta jego siły. Zebrał się parę razy i ogłosił króciutką odezwę, donosząc miejscowej ludności, że powstał, że żyje i prosi o poparcie w patryotycznej pracy. Dopiero zamierzone przez paskarzy rzeźników i masarzy podniesienie cen mięsa i rozpoczęty trzechmiesięczny strejk rzeźnicki o podkładzie czysto politycznym, kierowany przez rzeźników żydów, a wymierzony przeciw ostęplowaniu austryackich banknotów koronowych, głównie przeciw jednorazowemu 1% podatkowi, nadał jego patryotycznej pracy więcej rozmachu i odwagi do otwartej walki z lichwiarzami.

Aby się paskarzom strajk udał zwycięsko, bez przeszkody i bez ściągnięcia „gniewu ludu", zawarli paskarze ugodę ze salinami, że mimo strajku dostarczą salinom dziennie potrzebnej ilości mięsa, ale po lichwiarskiej cenie 16 K. za kilogram, w przekonaniu, że w ten sposób dla reszty ludności wielickiej będą mogli spokojnie zamknąć mięsne jatki, zmuszając przez to miejscową inteligencyę i lud nie należący do salin, do podwyższenia cen mięsa i wyrobów masarskich celem pokrycia 1% podatku stemplowego, ewentualnie do wpłynięcia na cofnięcie przez rząd zamierzonego stemplowania pieniedzy austryackich i ściągania 1% podatku.

Oprócz bydła dla dostawy salinom zakontraktowanego mięsa, nie kupują rzeźnicy tutejsi wcale bydła rzeźnego, ani mięsa otwarcie po 12 K. kilo nie sprzedają, mimo, że na jarmark do Wieliczki 24 marca spędzono przeszło 400 sztuk bydła rzeźnego w cenie po 1.000—3.000 K. za sztukę, ważącą 200—400 kg. Strajk ten jest poniekąd pozorny, bo wielu paskarzy pokupiło bydło i pochowało je po wsiach „na najmie", „na lepsze czasy"... albo biją potajemnie, sprzedając mięso po lichwiarskich cenach: po 14—20 K. za kilo.

Komitet dla zwalczania lichwy wziął się wobec tego ostro do strajku paskarzy, powodując rewizyę i konfiskatę znalezionego u nich mięsa i zakupionego na rzeź bydła, przeznaczając je na sprzedaż po 12 K. za kilo w jatce miejskiej, zaś przeciwko strajkującym rzeźnikom i masarzom wytaczając karne dochodzenie w kierunku usiłowanej zbrodni lichwy. Strajkujący paskarze, bojąc się sprawiedliwości sądowej i chcąc uratować zachowane zapasy mięsa i bydła od konfiskaty, usiłowali podburzyć sfery górnicze przeciw zarządzeniom władzy, wywołując demonstracyę w starostwie, za co powinni być do surowej odpowiedzialności wraz z demonstrantami pociągnięci.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo wielickie, wyzyskiwane dotąd przez lichwiarzy nielitościwe, będzie wdzięczne „Komitetowi dla zwalczania lichwy" za jego obywatelską obronę przed zdzierstwem i wyzyskiem lichwy i za głosem paskarzy i ich obrońców więcej nie pójdzie, ale razem z Komitetem stanie w obronie wyzyskiwanego i uciskanego przez nich ludu i inteligencyi polskiej.

Rozdział darów od Polaków z Ameryki.

Biuro Prasowe Gen. Del. komunikuje:

Od pewnego czasu nadchodzą do Krakowa transporty środków żywności, zakupionych i darowanych przez naszych rodaków w Ameryce. Połowa ich przeznaczona jest dla ludności chrześcijańskiej, druga zaś, zakupiona i zapłacona w Ameryce przez tamtejsze organizacye żydowskie, dla ludności żydowskiej. Dary te składają się z mąki, konserw mięsnych, słoniny, mleka kondensow. i oleju. W swoim czasie odbyła się w Warszawie wspólna konferencya posłów i delegatów amerykańskich polskich z dr. Smykowskim na czele, tudzież żydowskich z dr. Bogenem, na której pod przewodnictwem prezydenta ministrów Paderewskiego, dokonano zasadniczego podziału tych darów i przyznano przedewszystkiem konserwy z mięsa wołowego w ilości 128 ton i 894 funtów ameryk. wojsku polskiemu. Co do reszty postanowiono, że ludność żydowska otrzyma ze względów rytualnych olej bawełniany w całości, ludność zaś chrześcijańska słoninę i konserwy wieprzowe.

Polska Komisya poselska dokonała wspólnie z Ministerstwem pracy i opieki społecznej dalszego cyfrowego rozdziału na poszczególne terytorya ziem polskich. Dla Galicyi wraz ze Śląskiem, oraz Spiszem i Orawą nadeszło dotąd około 60 wagonów mąki, 4 wagony słoniny i 16 wagonów mleka kondesowanego, 2 wagony konserw mięsnych i 2 wagony oleju. Część transportów jest jeszcze w drodze.

W myśl intencyi ofiarodawców i Ministerstwa pracy i opieki społecznej, mają być te środki przeznaczone wyłącznie na cele opieki socyalnej, głównie zaś dla instytucyj, opiekujących się dziećmi i chorymi.

Rozdziałem na cele ludności żydowskiej zajmną się istniejące już komitety żydowskie, rozdział zaś dla ludności chrześcijańskiej powierzyło Ministerstwo pracy i opiek społecznej Generalnemu Delegatowi rządu drowi Gałeckiemu, który przedewszystkiem w myśl otrzymanej instrukcyi przesłał część dla Lwowa, przeznaczoną tamże, a celem rozdziału reszty powołał komitet, w którego skład wchodzą: posłowie dr. Bobrowski, Grzędzielski i Ks. Kotula, delegat Min. aprowizacyi inż. Kucharski, wiceprezydent miasta Krakowa Rolle, delegaci Rady Narodowej na Śląsku dr. Czapliński i p. Kłuszyńska, kierownik administracyi dla Spiszu i Orawy dr. Bednarski, radca Brückner, reprezentanci Książęco-Biskupiego Komitetu prof. dr. Godlewski i profesorowa Kostanecka, tudzież reprezentanci Towarzystwa opieki nad dziećmi i młodzieżą p. Bogdanik i radca dr. Lang.

Komitet, który odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem generalnego delegata dra Gałeckiego, uchwalił zasady rozdziału i postanowił powołać do życia osobne, ze wszystkich warstw społecznych złożone komitety, które się zajmą w myśl otrzymanych instrukcyj dalszym rozdziałem ilości, na pojedyncze okręgi przeznaczonych.

KRONIKA.

MIN. LEŚNIEWSKI W KRAKOWIE. Wydział inform. dla spraw wojsk. komunikuje: Min. gen. Leśniewski wyjeżdża dzisiaj do Krakowa, gdzie przybędzie jutro o godz. 9 rano. Ministrowi towarzyszyć będzie pułk. Jasiński, adj. por. Cieszyński i por. Mazanek. W Krakowie minister zabawi trzy dni i w tym czasie uda się do Cieszyna celem przeprowadzenia inspekcyi frontu Śląskiego.

GOŚCIE ZAGRANICZNI W KRAKOWIE. Bawią w Krakowie podpułkownik sztabu generalnego amerykańskiego Karol Haynes Mason i kap. Tapin, którzy przybyli własnym automobilem do miasta, a stąd udają się do Cieszyna. Zapowiedziano przybycie do Krakowa automobilami z Kielc amerykańskiego pułkownika Solczaka z dwoma towarzyszami, jako delegatów ameryk. Czerw. Krzyża. W Krakowie delegaci mieli misyę do prof. Ciechanowskiego.

DELEGAT MIĘDZYNAR. STOW. CZER. KRZYŻA P. MICHELI dnia 9 b. m. wyjechał z Krakowa z powrotem do Stanisławowa. Aż do Chyrowa towarzyszył mu delegat Stow. Czerw. Krzyża hr. Antoni Sobański. P. Micheli zabrał ze sobą następujące dary i przesyłki dla internowanych i jeńców Polaków we wschodniej Galicyi: Od Kraj. Stow. Czerw. Krzyża 1.040 garniturów flanelowych (Pyjamas), 50 koców, 3 wielkie paki opatrunków, 50 kg. mydła i 96 kg. kakao. Od p. Buszczyńskiej 80 kg. mąki. Od hr. Janowej Tarnowskiej i hr. Janowej Siemieńskiej 17 flaszek wina, od hr. Zamoyskiej i hr. Zofii Siemieńskiej 35 metrów płótna i 2 prześcieradła, od Związku polskich niewiast kat. 12 kg. smalcu. Od pracy narodowej polskich kobiet 500 K. Od p. Zofii Kurczyńskiej 6 K. Od p. Eustachego Białogórskiego 20 K. Nadto złożono w biurze prezydyalnem Kraj. Stow. Czerw. Krzyża 721 listów prywatnych, 60 listów pieniężnych i 39 pakunków prywatnych, których doręczenia podjęły się Komitety polskie we wschodniej Galicyi pod opieką misyi międzynarodowego Czerw. Krzyża.

W SPRAWIE OPIEKI NAD INWALIDAMI WOJENNYMI. Wobec utworzenia z dniem 15 b. m. w Krakowie generalnej Ekspozytury opieki nad inwalidami wojennymi przy ul. św. Gertrudy l. 12, która to Ekspozytura obejmie wszechstronną opiekę nad inwalidami wojennymi, prezydyum miasta ogłasza, że z dniem powyższym agenda opieki nad inwalidami wojennymi zostaje całkowicie wyłączona z zakresu działania Miejskiego Urzędu opieki społecznej. Inwalidzi więc winni jedynie zwracać się do wspomnianej wyżej Generalnej Ekspozytury.

W SPRAWIE UDZIELANIA POZWOLENIA NA WIZY PASZPORTOWE. Biuro prasowe Gen. Del. komunikuje: Od dnia 14 b. m. pisma polecające o udzielenie wizy na paszporty zagraniczne do posła jugo-słowiańskiego udzielać będzie w tym zakresie i pod tymi samymi warunkami dyrekcya policyi w Krakowie.

„NEUTRALNI". Dzisiaj przed południem patrol wojskowa prowadziła kilkunastu młodych żydków, uchylających się od poboru wojskowego. Była to mała próbka, jak nasi „neutralni" pojmują obowiązki względem państwa, od którego domagają się wyjątkowych praw i przywilejów.

ZNIKŁY KORONÓWKI I DWUKORONÓWKI, które stały się objektem handlu wywozowego, bo nie ulegają obowiązkowi stemplowania. Kupcy i kelnerzy i t. p. nie wydają reszty, posługując się bloczkami, mającemi walor tylko w ich lokalach, a żydkowie gromadzą stosy koron, znajdujących pokup w pograniczu, jak w Białej, gdzie za 1.000 koron w dwu i jedno koronówkach, osiągają znaczną prowizyę. Spodziewać się należy, że poczyni się starania, celem wykrycia tych nowych spekulantów, przez zbrodnicze praktyki utrudniających obrót pieniężny.

JESZCZE AFERA NAFTOWA. W związku z aferą naftową przeprowadziły onegdaj władze policyjne krakowskiego biura zwalczania lichwy dochodzenie w stacyi Trzebinia, które stwierdziły, że organa kolejowe w Trzebini wysyłały na sfałszowane frachty wagony parafiny i świec, za co płacono funkcyonaryuszom kolejowym kolosalne sumy. Nadto stwierdzono, że a conto zbrojowni D. O. G. pobrano kilkadziesiąt wagonów nafty i parafiny, które ekspedyowano pod adresem różnych handlarzy w Królestwie Kongresowem. Przesyłki te pobrano na podstawie sfałszowanych poleceń D. O. G., względnie zbrojowni. W trakcie dochodzeń przeprowadzonych w Chrzanowie, aresztowano urzędnika sądowego niejakiego Pawła Krawieckiego, b. porucznika austryackiego, który po przełomie politycznym pełnił funkcye w zbrojowni przy ulicy Rakowickiej w Krakowie. W czasie rewizyi przeprowadzonej u Krawieckiego, znaleziono znaczną gotówkę oraz kompromitujące go papiery. Krawiecki został odstawiony do sądu kraj. karnego w Krakowie.

PASKARZE W STRACHU. Aresztowanie Aleksandrowicza wywołało popłoch wśród trafikantów pewnych bezkarności, bo liczących na świadczenia, jakie ci paskarze tytoniowi oddawali różnym osobistościom, aby mogli artykuł będący monopolem, bezkarne puszczać w pasek, lub w handel wymienny, uprawiany w zamian za jaja, herbatę, koniak i t. p. towary. Mamy nowy typ „paskarzy pomarańczowych", których część już przytrzymano, a liczne doniesienia napływające, dadzą możność do ścigania sądowego. W pasku znalazła się także wanilia i kaparki. Odkryto wielkie paskarstwa suknem, rewizya dokonana, dała obfity łup w postaci całego wozu sukna, paskarz zbiegł, lecz prawdopodobnie nie ujdzie pościgu. Pochodzenie towaru jest jeszcze nieznane, a jak doniesienia głoszą, proceder ten był prowadzony przez dłuższy czas. Nieprawomocność wyroków paraliżuje akcyę zwalczania lichwy, rozpoczęcie urzędowania sądu najwyższego, zatwierdzającego wyroki, będzie postrachem dla paskarzy, którzy ośmieleni bezkarnością, nie wierzyli, że dosięgnie ich zasłużona kara. To bezprzykładne zaniedbanie, jakiego dopuściło się ministerstwo sprawiedliwości przez zwlekanie z utworzeniem sądu najwyższego, świadczy, że okres ząbkowania władz centralnych trwa trochę za długo, bo bezkarność pomnaża zbrodnie. Nasi paskarze przynajmniej są w strachu, bo posiedzenia w odsiadywaniu kary nie przyniosło im ulgi, lecz warszawscy, którzy nie mieli sposobności zapoznać się z Komitetem dla zwalczania lichwy i choćby z krótkim pobytem w przytułku „pod telegrafem", nie zdradzają żadnej obawy.

Spodziewać się należy, że i tam rozpocznie się walka z paskarstwem i przekupstwem, a połów będzie tak obfity, że w Warszawie zabraknie cel więziennych do ulokowania tych apostołów bolszewizmu, bo takich orgij lichwy, jak w Warszawie, nie znajdzie nigdzie. Na order „złotej miotły" zasłuży ten, kto odważy się w tym centrum paskarstwa założyć podobny jak w Krakowie Komitet dla tępienia lichwy, poprzedzający utworzenie specyalnego ministerstwa, które powinno powstać jak najprędzej.

GOŚĆ NOCNY I DZIENNY. Przepełnienie w hotelach budzi bardzo praktyczne pomysły. Do jednego z hoteli pierwszorzędnych, zajechała w nocy pewna dama ze Lwowa, gdzie jej oświadczono, że pokoju niema. Zrozpaczona pani zaklina portyera, że absolutnie musi ją gdzieś ulokować. Portyer po dłuższym namyśle znajduje radę, ale zastrzega się, że pani musi wstać rano o godzinie wpół do siódmej. Mamy gościa powiada, który zawsze dopiero o godzinie 7 rano powraca z klubu. Jeżeli pani zdecyduje się wstać o godzinie wpół do siódmej, abyśmy mieli czas zrobić porządek, to pokój będzie. Tak się też stało... Pani nie znalazłszy innego pokoju, już przez kilka dni wstaje punktualnie o godzinie wpół do siódmej, aby zrobić miejsce poczciwemu karciarzowi. W dzień zaś przesiaduje w kawiarniach i czyni poszukiwania za wygodniejszem mieszkaniem, bez dziennego towarzysza. W każdym razie pomysłowy portyer wybawił ją z wielkiego kłopotu, a karciarstwo tym razem zdobyło bezwiednie cnotę humanitarności.

NAPAD NA OFICERÓW. W niedzielę w nocy koło kościoła N. M. Panny, na grupę oficerów, idących ku Sukiennicom napadł niejaki Teodor Bugański i strzelił do nich kilkakrotnie. Strzały chybiły i oficerowie ujęli napastnika. Przy rewizyi znaleziono przy nim oprócz rewolweru kilnanaście tysięcy koron. Umieszczono go w aresztach policyjnych.

ZE SZCZAKOWEJ piszą nam: Staraniem Stowarzyszenia kobiet polskich w Szczakowej otwarto z początkiem ubiegłego miesiąca na tutejszym dworcu kolejowym herbaciarnię dla żołnierza polskiego. W czasie przejazdu żołnierzy-Wielkopolan z odsieczą pod Lwów, na naszym dworcu, jako pierwszym dworcu kolejowym w Galicyi, przyjęli żołnierze-Poznańczycy z radością ten skromny, lecz ofiarnie i ochotnie podany posiłek z rąk kobiet polskich. Ze słowami na ustach: „Cześć Wam Poznańczycy!" żegnano odjeżdżających w dalszą drogę. Oni zaś mówili z humorem: „Na tę herbatę wrócimy jeszcze z powrotem ze Lwowa".

Dzięki staraniom tegoż Stowarzyszenia kobiet polskich w Szczakowej, otwarto również ochronkę dla małych dzieci, a kierownictwo w niej powierzono 2 Siostrom Służebniczkom św. Józefa ze Starej Wsi.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie ochronki przez miejscowego proboszcza Ks kanonika Władysława Bachorza.

Obywatelstwo ze Szczakowej-dworca i okolicznych wsi, z Długoszyna, Ciężkowic i Szczakowej-wsi, zarówno inteligencya, jak rolnicy i robotnicy, w poczuciu narodowem, zawiązali Komitet dla agitacyi za pożyczką Polską i na ten cel zebrano 178.8000 koron.

Zawiadomienia i komunikaty.

O PRACĘ DLA ZWOLNIONYCH ŻOŁNIERZY. Przy Dowództwie okręgu wojskowego w Tarnowie, istnieje Ekspozytura biura pośrednictwa pracy dla zwolnionych żołnierzy. Uprasza się wszelkie firmy przemysłowe i handlowe, obszary dworskie, fabryki i wszystkich potrzebujących sił roboczych o łaskawe zgłaszanie zapotrzebowania do powyższego biura, które rozporządza znaczną liczbą poszukujących pracy. Dostarcza się wszelkich sił roboczych bezpłatnie.

BAWIĄCEGO obecne w Krakowie dra Zygmunta Leszczyńskiego proszę, by mię odwiedził.

Łukasiewicz, Dwernickiego 5.

NEKROLOGIA.

† **Anna Frege-Kałużyńska.** W sobotę zakończyła życie w Krakowie b. zasłużona artystka teatru krakowskiego ś. p. Anna z Kałużyńskich Fregowa. Przybywszy około r. 1885 z teatru poznańskiego, objęła za dyrekcyi Glik-sona role amantek i bohaterek dramatycznych. Pełna temperamentu i szczerego zapału do sztuki, wrodzony talent podnosiła sumienną pracą. Stąd też stała się wkrótce najwybitniejszą w danej chwili po Hoffmanowej ozdobą naszej sceny. Popisowe jej role były w „Esterze", „Lenie", „Thermidorze", „Dwóch sierotach", w komedyach Bałuckiego i t. d. Była jedną z najlepszych Aniel w „Ślubach panieńskich" i bardzo dobrą Balladyną. Publiczność przyjmowała ją serdecznie, do czego przyczyniały się osobiste jej przymioty, jednając jej ogólną sympatyę. Około r. 1895 wyszedłszy za mąż, opuściła scenę.

W szpitalu na Technice we Lwowie zmarł w dniu 9 b. m., wskutek ran otrzymanych w walkach, ppor. **Jan Olechowski**, jeden z najdzielniejszych bojowników o niepodległość i całość Ojczyzny. Jako uczeń inżynieryi, na technice lwowskiej pracował bardzo sumiennie naukowo, a także w związkach młodzieży. Gdy wybuchła wojna światowa, chwycił za broń i przeżył całą tragedyę Legionów, a później wzięty do wojska austryackiego, tułał się po wszystkich frontach. W walkach listopadowych brał udział od początku, czynny nieustannie w Domu techników. Otworzył wtedy wspólnie z kolegami fabrykę granatów ręcznych i zaopatrywał w nie naszych żołnierzy. Dzienniki lwowskie notują mnóstwo bohaterskich czynów tego dzielnego żołnierza i prawego syna Ojczyzny.

Dnia 7 b. m. zmarła w Cieszanowie w 47 roku życia, **Jadwiga Gnoińska**, córka Jana i Eugenii Gnoińskich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny [illegible] Wszyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]